Rok 4. Kalisz dnia 17 (29) Kwietnia 1873 r. № 32.

Wschód słońca o godz. 4 m. 36 r.
Zachód „ „ 7 „ 19 w.
Długość dnia „ 14 „ 47.
Przybyło „ „ 7 „ 9.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód „ o god. 10 m. 58 w.

KALISZANIN,

Dziś SS. Piotra Męczennika.
31 „ Katarzyny Seneń. P.
1 „ Filipa i Jakóba.

Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop. 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 29 kwietnia 1873 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

— W dniu dzisiejszym przypada rocznica urodzin J. C. K. M. Najjaś. ALEXANDRA II-go Mikołajewicza, oraz urodziny J. C. W. W. X. Mikołaja Michałowicza.

— Najjaśniejszy Pan Najmiłościwiej zezwolić raczył na przyjęcie i noszenie udzielonych przez Najjaśniejszego Cesarza niemieckiego Króla pruskiego orderów: gubernatorowi kaliszskiemu, jenerał-majorowi Macniewowi—Orła czerwonego 2-ej klasy z gwiazdą, i wicegubernatorowi kaliszskiemu, radcy kolegjalnemu Rybnikowowi, tegoż orderu klasy 2-ej. (D. W.)

— Najjaśniejszy Pan, w skutku najpoddańniejszego przedstawienia Ministra Spraw Wewn., o wzorowo gorliwej służbie niżej wymienionych osób duchownych obcych wyznań, Najmiłościwiej raczył, 8 kwietnia r. b., zaliczyć do orderu św. Anny 1-ej klasy administratora warszawskiej rzymsko-katolickiej djecezji, prałata Zwolińskiego, i do orderu św. równego apostołom księcia Włodzimierza 3 klasy, administratora Kujawsko-Kaliskiej rzymsko-katolickiej djecezji, prałata Skupieńskiego.

— *Prawo o powinności wojskowej.* (Dokończenie.) Nowe prawo o powinności wojskowej, zgodnie z zasadami wyłuszczonemi w Najwyższym Ukazie, przyzwala na wyjątki i ulgi: a) ze względu na stan i rodzaj zajęcia, b) ze względu na ukształcenie, c) ze względów rodzinnych, d) ze względu na położenie majątkowe. Ze względu na stan i zatrudnienie postanawia się zupełnie uwolnić od powinności wojskowej duchownych wszystkich wyznań chrześciańskich i psalmistów prawosławnych, którzy ukończyli nauki w akademjach duchownych i seminarjach. Postanawia się uwalniać od służby czynnej i zaliczać wprost do rezerwy: a) doktorów medycyny, lekarzy i magistrów nauk weterynaryjnych, b) nauczycieli wszystkich przedmiotów wyliczanych w ustawach zakładów naukowych, c) pensjonarjuszów akademji sztuk pięknych wysłanych za granicę, d) pensjonarjuszów szkoły dramatycznej, którzy otrzymali tytuł „artysty.” Ulgi projektowane ze względu na ukształcenie stanowić ma odwłoka w powołaniu do służby wojskowej wychowańców rozmaitych zakładów naukowych, oraz skrócenie terminu służby czynnej dla tych, co się w owych zakładach uczyli. W tym względzie zakłady naukowe dzielą się na cztery stopnie: pierwszy stopień stanowią uniwersytety, drugi gimnazja, trzeci progimnazja, czwarty szkoły elementarne. Dla uczących się w zakładach drugiego stopnia powołanie do służby odracza się do skończenia 22-ch, a w seminarjach 24 ch lat wieku; dla uczących się w zakładach pierwszego stopnia odroczenie przeciąga się do lat 27-iu, a w akademjach duchownych do lat 28-iu. Po zaciągnięciu do służby, ci, którzy ukończyli nauki w uniwersytetach i innych zakładach pierwszego stopnia, artyści 1 ej i 2-ej klassy, oraz posiadający dyplomy wydane przez konserwatorja, powinni służyć w szeregach przez sześć miesięcy, a następnie zaliczają się do rezerwy. Nauki odbyte w gimnazjach i w ogóle w zakładach drugiego stopnia, oraz tytuł artysty 3-ej klassy i attestat konserwatorjum daje prawo skrócenia terminu służby czynnej do półtora roku, wszelako z zastrzeżeniem odbycia w tym czasie dwóch obozowań. Progimnazja i inne zakłady trzeciego stopnia dają prawo skrócenia służby czynnej do lat trzech. Nareszcie dla osób, które przeszły kurs nauk szkół elementarnych ludowych, tudzież innych zakładów czwartego rzędu, termin służby pod chorągwią skraca się do lat czterech albo może właściwie do półczwarta roku, czyli do odbycia czterech obozowań. Przy zaliczeniu piśmiennych do wojsk okręgu turkestańskiego służba czynna skraca się o rok jeden czyli oznacza się na lat sześć. Ze względu na położenie rodzinne ustanawiają się trzy rodzaje ulg, a osoby mające prawo do korzystania z tych ulg będą powoływane do służby jedynie w takim razie, jeżeli dla uzupełnienia cyfry poboru zabraknie innych osób. W takim ostatnim wypadku powołują się do losowania: a) najprzód osoby pod względem wieku bezpośrednio idące za braćmi znajdującymi się lub zmarłymi w służbie czynnej; b) następnie powołują się jedynacy robotnicy zostający przy ojcu robotniku; c) nakoniec w ostatecznym razie jedyni synowie robotnicy zostający przy ojcu nie robotniku lub matce wdowie; jedni bracia robotnicy opiekujący się drobnemi sierotami, oraz jedyni wnukowie robotnicy przy dziadzie lub babce nie mającej syna robotnika. Podług przybliżonego obrachunku osoby tej ostatniej kategorji nigdy nie będą się dostawały do służby czynnej. Ze względu na położenie majątkowe projektuje się ulga, dająca prawo odroczenia o rok jeden zaciągu dla osób bezpośrednio posiadających majątek nieruchomy albo też zakład handlowy lub przemysłowy, i zarządzających niemi osobiście. Wszystkie powyższe przepisy ściągają się jedynie do osób ulegających losowaniu. Wszakże osobom posiadającym pewny stopień ukształcenia, wolno będzie unikać ryzyka losowania, wstępując do służby w charakterze ochotnika. Utworzenie instytucji ochotników ma na celu ściągnięcie do armji osób mogących uzupełniać korpus oficerów. Ażeby módz wstąpić do wojska jako ochotnik, należy wprzód ukończyć nauki w jakimkolwiek zakładzie pierwszych trzech stopni. Ochotnik musi mieć najmniej lat 17-cie a niepełnoletni przyjmują się do wojska jedynie za zgodą rodziców lub opiekunów. Stosownie do trzech stopni zakładów, w których uczyli się ochotnicy, ci ostatni dzielą się także na trzy stopnie i posiadają nierówne prawa. Ochotnicy pierwszego stopnia, to jest tacy, którzy ukończyli nauki w zakładzie pierwszego stopnia, powinni służyć w armji czynnej trzy miesiące, i jeśli przebędą jedno obozowanie, wytrzymają stosowny

ROBOTNIK DAWNIEJ I DZISIAJ,

przez

Menu de Saint-Mesmin;

przełożył

Seweryn Tymieniecki.

—

Nie obojętnem zdaje się dla każdego człowieka będzie choć pobieżne poznanie historji klasy robotniczej, poznanie dróg, któremi kroczyła ludzkość od chwil bolesnego doświadczenia do dni lepszych pracy i pracującym zgotowanych.

Historja ta kilka obejmuje perjodów: pierwszy najsmutniejszy, przez długie ciągnący się wieki, widokiem niewolnictwa trapiony.

Drugi bierze swój początek z chwilą, gdy niewolnictwo starożytności poddaństwem średnich wieków się staje. W nim, naturalnym zbiegiem okoliczności wytwarzają się zjednoczenia, cechy przemysłowe: — uciśnieni garną się ku sobie i poczucie braterstwa wspólną wywołane biedą, wyradza korporacje.

Nakoniec, zaledwie kilkadziesiąt lat temu, krwawy dramat ludzkości, rewolucja francuzka 1789 r., rozpoczyna erę swobodnej pracy.

To są ramy, które wypełnić zamierzam.

I.

Unoszę się zazwyczaj nad wielkiemi dziełami i cudami starożytności; w istocie, świat pełen jest pamiątek i ruin.

Każdy słyszał przynajmniej o owych miastach Azji, tyle sławnych w historji narodów Wschodu. Mury ich tak grube u wierzchu, że wygodne pomieszczenie kilku obok siebie jadących wozom dać mogły, zamknęłyby w kole swojem nietylko miasto, ale nawet nie jedno z państewek dzisiejszych. Muzea nasze posiadają szczątki, sławiące świetne czyny tryumfatorów, od czterdziestu już wieków umarłych, dające świadectwo wspaniałości tych pogrzebanych ruin.

W Egipcie te same dzieje, ta sama wielkość.— Pomniki zadziwiające imaginacją dzisiejszych pokoleń, zaludniają dolinę Nilu. Sfinksy, czuwające milcząco i niezmordowanie strzegą wejścia do świątyń.... Obeliski wystrzeliwają pod niebo.... Błądzi się nieomal w tym lesie kolumn, co podtrzymują sale labiryntów. Jedna piramida, góra kamienna, dałaby materjał dostateczny na wybudowanie całego miasta.

Niestety! prace te, których znaczna część niszczącej sile wieków skuteczny opór stawiła; te świadectwa wielkości tak dawno minionej, gdyby je pytać, bolesnych udzieliłyby nam zwierzeń o epoce, której pamięć uwieczniają. Cały ich przepych, cała okazałość, są wynikiem i dowodem nędzy czasów, w których powstały; wszystkie wyszły z pod ręki robotnika-niewolnika!

Mechanika starożytna nie była tak bogatą i potężną jak dzisiejsza; jedynemi maszynami był tylko drąg i równia pochyła. Narzędziem najwięcej używanem, były ręce człowieka. 100,000 niewolników pracowało na raz przy budowie piramid, 120,000 wznosiło obeliski tebańskie, inne 120,000 kopało kanał, mający połączyć Nil z morzem Czerwonem. Pośród mas takich, bez wszelkich sanitarnych środków zostawionych, śmiertelność przerażającą była; pod znużeniem i chorobą padali tysiącami całemi. Zaledwie zwracano uwagę, aby zmarli nie przeszkadzali żyjącym.

W czasach tych egoizmu, jednostka żadnego nie miała znaczenia! Jakże uderzający kontrast z dzisiejszemi czasami, gdzie człowiek czuwa nad życiem bliźniego swego, jak nad najwyższem dobrem. Środki sanitarne zazwyczaj na pierwszym są planie przy przedsiębraniu robót wszelkich, czy to kopaniu kanałów, eksploatacji min, przerzynaniu gór lub zbliżaniu lądów dokonywanych nie już dla próżnego zadowolenia miłości własnej, ale dla przyspieszenia godziny, w której ludzie wszystkich ziem, wszystkich barw i języków, braterskie sobie podadzą dłonie.

Niewolnictwo pojawia się już w najpierwszych chwilach rozwoju ludzkości; znajdujemy je w początkach wszystkich społeczeństw, nietylko w Azji, kolebce ucisku, nietylko w Egipcie Faraonów, ale nawet w najwięcej posuniętych w cywilizacji krajach. Wszędzie historja pracy łączy się w początkach swoich z historją niewolnictwa.

Patrzmy, oto owe dawne rzeczypospolite, napełniające współczesny świat odgłosem wielkości swojej, — oto Grecja, tak mała, gdy rozważamy przestrzeń ziemi, którą zajmuje, ale tak potężna zarazem sławą ludów swoich, swemi tradycjami i duchem. I u niej niewolnictwo, tak zakorzenione,

egzamin, a władza uzna ich za godnych posunięcia, mogą po dwóch miesiącach służby zostawać podoficerami, po trzech zaś, oficerami. Ochotnicy drugiego stopnia muszą służyć rok jeden, mogą wychodzić na podoficerów po upływie czterech miesięcy, a na oficerów dopiero po roku. Ochotnicy trzeciego stopnia służą obowiązkowo w armji czynnej dwa lata, podoficerami zostawać mogą po roku, oficerami zaś dopiero po trzech leciech. Po ukończeniu służby obowiązkowej w armji czynnej ochotnicy mogą albo przechodzić do rezerwy, albo pozostawać w służbie; przechodząc do rezerwy mogą otrzymać stopnie oficerskie, jeżeli zdadzą egzamin. Ochotnicy pełnią służbę na równi z szeregowymi, ale się na roboty nie wysyłają; mogą też wybierać rodzaj broni, pod którą służyć pragną. W gwardji i w jeździe ochotnicy utrzymują się własnym kosztem; w piechocie linjowej, jeśli zechcą, to kosztem skarbu. Ochotnicy żyjący o własnym wikcie, mogą mieszkać w lokalach prywatnych, byle tylko nie było potrzeby rozciągnięcia nad nimi specjalnego nadzoru." (D. W.)

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Zakomunikować możemy ważną dla czytelników naszych wiadomość, że p. Jan Kamiński, który w miesiącu marcu r. b. miał w Piotrkowie odczyt: „O nieletnich przestępcach," na dochód Towarzystwa osad rolnych, przybędzie do naszego miasta, w celu powtórzenia tegoż odczytu w d. 4 maja r. b., na wspomniony dochód.

Pan K. niejednokrotnie już występował na tem polu, i zyskał uznanie prasy warszawskiej, nie wątpiemy przeto, że i u nas, z uwagi na żywotną treść odczytu, jak i na cel tak blizko ogół obchodzący, takowy mieć będzie znakomite powodzenie. Cały ten odczyt tak dalece przemawia sam za sobą, że nawet wszelkie zachęcenie uważamy za zbyteczne.

— W mieście naszem, odłożony z zeszłego poniedziałku jarmark, odbył się w dniu wczorajszym, na który zjechało się dosyć włościan. Rogacizny i nierogacizny znajdowało się bardzo mało, ale zato wyrobów stolarskich, bednarskich, siciarskich i kopyciarskich parzystych i nieparzystych było pod dostatkiem.

— Do Kalisza z Poznania wybiera się p. Sarnecki wraz z całem towarzystwem artystów dramatycznych. (K. W.)

— W zeszłą niedzielę, p. Feldler, magik, dał w miejscowym teatrze ostatnie przedstawienie, a zebrana tym razem publiczność nie szczędziła oklasków, w nagrodę rzeczywistej zręczności, jaką się odznaczają wykonywane niektóre sztuki. P. Feldler opuszczając Kalisz, udaje się do m. Konina, w celu dania tamże kilku przedstawień.

— Ciągnienie 4-ej klasy loterji klasycznej, odbędzie się w dniu 7 i 8 maja r. b.

— Donieśliśmy w zeszłym numerze o jastrzębiach, które się pojawiły w okolicach, lecz dziś jak nas zawiadomiono, znajdują się po największej części w wieluńskim. Jest to gatunek pół-ortów przybyłych jak się zdaje z Karpat, które zrządzają nie małe szkody.

— Kasa Oszczędności w Kaliszu w upłynionym miesiącu marcu roku bież. wydała nowych książeczek 3, na które, tudzież na dawniejsze w 168 wnioskach, złożono rs. 791 kop. 25. Na żądanie 16 uczestników wypłaciła kapitału i procentu za r. b. rs. 753 k. 58; umorzyła zaś 1 książeczkę, przeto 532 uczestników posiadają kapitał rs. 9573 kop. 40½.

— Przed niewielu jeszcze laty miasto Kalisz nie posiadało odpowiedniej liczby łazienek letnich, pomimo że na to wszelkie przedstawiało warunki, będąc poprzerzynane w różnych kierunkach rzeką Prosną i jej odnogami. Zaznaczenia godnym jak tem jest, że na 13 — 15 tysięczną ludność istniały tylko 2 łazienki po 4 numera z 1 omnibusem, wszystko to byle jak urządzone i ciasne. Skutkiem tego braku ludność miejscowa każdego wieku, stanu i każdej płci, szukała sobie w różnych punktach miejsca do kąpania się, a jakkolwiek Władza miejscowa kazała rok rocznie wymierzyć rzekę i wyznaczała miejsca oddzielne dla umiejących i nie umiejących pływać, dla dzieci, kobiet i t. d., znane jednak lekceważenie tych środków ostrożności, mianowicie przez wiek młodszy, corocznie stawał się przyczyną wielu nieszczęśliwych wypadków, okrywających żałobą nie jedną rodzinę.

To spowodowało kilku właścicieli domów nadbrzeżnych rzeki Prosny i innych przedsiębiorców, do stawiania łazienek letnich, które jednak zbudowane zostały zupełnie na wzór starych, a nawet bez omnibusu i t. d. w ciasnym kanale, przyjmującym wszystkie nieczystości ze ścieków i t. d. spływające, nie wiele przyczyniły się do powiększenia wygody dla publiczności, ani też odpowiadały warunkom sanitarnym.— Oprócz tego, łazienki urządzone są w parku w najbardziej ożywionych spacerującemi osobami punktach, lub w bliskości domów mieszkalnych, a częstokroć hałaśliwe i nieprzyzwoite zachowanie się pewnych warstw społeczeństwa tutejszego, używających kąpieli, stało się przyczyną niejednego zgorszenia a nawet odstraszyło publiczność od używania przyjemnej nader przechadzki po wałach cienistemi drzewami wysadzanych, okalających brzegi rzeki, przy których łazienki dawniejsze są ustawiane.

Komuż nie są znane przepisy hygieniczne pod względem używania kąpieli, stawiające jako warunek *sine qua non* utrzymania i konserwowania czystości i czerstwości ciała, używanie kąpieli rzecznych w porze letniej, zwłaszcza dla osób zkądinąd zdrowych i niepodlegających chorobom, w których w ogóle one nie są wskazane?{

Hufeland przypisywał siłę ciała dawnych Germanów którą nawet Rzymianom zaimponowali, zwyczajowi kąpania się letnią porą w bieżącej wodzie rzecznej *).

Potrzeba kąpieli, niezbędna dla zachowania zdrowia, czystości i czerstwości, w miarę postępu oświaty i cywilizacji, coraz więcej uczuć się daje. Dziś każdy stan, każde powołanie, garnie się podczas skwarów letnich, po znojnej całodziennej pracy, czyto umysłowej czy fizycznej, do pokrzepienia zużytych pracą i podwyższoną transpiracją sił, do orzeźwienia ich kąpielą w rzece. W obec tej potrzeby, przyklaskiwać tylko należy każdemu przedsiewzięciu, dążącemu do uwygodnienia i uprzystępnienia dla publiczności zakładów kąpielowych.

*) Patrz Nauka zdrowia dla ciała i duszy Dra Klenkego 1873 Str. 138 poszyt 2-gi.

---

tak ściśle z obyczajami narodu zrosłe, że większość filozofów jako stan naturalny społeczeństwa je uznaje. Są ludzie, nad którymi różne przeznaczenie zawisło: dla jednych władza, służebnictwo dla drugich.

Wierna zasadom swoim, tak sprzecznym z pojęciami naszemi, najpotężniejsza z rzeczypospolitych, Ateny na 15,000 obywateli, 400,000 niewolników liczyła.

Nie mam tu na myśli niewolników publicznych z funduszów skarbu zakupionych, ani tych co policyjną lub wojskową pełnili służbę, wreszcie nie o tych nawet mówię, którzy na okrętach państwowych całe życie do wioseł przykutymi byli. Są tam i inni jeszcze, prywatną własność stanowiący: z tych to jedni pracują na swoją rękę z obowiązkiem płacenia panom jakby czynszu codziennego; inni na bezwarunkową korzyść pana swego już to jego robotami, już u przedsiębiorców zatrudnieni bywają. Nicias, dzierżawca bogatych kopalni, znakomitej ich liczbie daje zajęcie za wynagrodzeniem jednego obola t. j. na naszą monetę około czterech kopiejek dziennie.

Z robotników tych tak mało sobie robiono, że zdrowie, a nawet życie ich nie więcej obchodziło właściciela, jak całość jakiegobądź przedmiotu. Arystoteles, filozof i moralista nazywa ich *ożywioną maszyną, własnością żyjącą.* Ale cóżby powiedział, gdyby sięgnąwszy myślą po za mury swego miasta, ujrzał się zchwytanym przez nieprzyjaciół, sprzedanym kupcowi niewolników i przykutym do taczki górnika? Czyżby utrzymywał wówczas, że Nicjasz stworzony został do rozkazywania, a on do pracy dla niego?

W każdym razie w Atenach oświata łagodziła obyczaje, — mimo to ile cierpień i poniżenia! W dnie targów niewolnik wyprowadzany był na rynek publiczny, stawiany na wyniesieniu z napisem objaśniającym na szyi. Przed ugodą zdejmują z nieszczęśliwego wszystko odzienie; doktór wydaje opinją, kupujący bada stan jego fizyczny, sprzedawca wychwala swój towar!

I jakaż była cena już nie pracy jednodziennej ale robotnika samego?

Za płatnerza, którego zajęcie za szlachetniejsze uważano, płacono w przecięciu 50 drachm *), t. j. około 12 rubli, za górnika 125 drachm, za stolarza 2 miny — niewolnica grająca na cytrze kosztowała sto razy tyle!

Na tego rodzaju przemyśle przedsiębiorca rzadko źle wychodził; kapitał włożony w kupno niewolników, sowite przynosił procenta, — i to tym więcej, że żywienie i w ogóle potrzeby ich możliwie małemi opędzano wydatkami.

Smutny stan niewolników ateńskich jest niczem jeszcze w porównaniu z tem, co w Sparcie znajdujemy. W rzeczypospolitej lacedemońskiej, państwie jakby z mnichów-rycerzy złożonemi, gdzie pogardzona praca razem z służbą wojskową się miesza, gdzie żądają męztwa od tych, których spodlonymi czynią, jakże przerażający widok, jak nieludzkie obyczaje!

Niewolnik wszystkich praw pozbawiony; nawet cnotliwym być nie może; męztwo niezawodnie zgubne przynosi mu następstwa. Jeżeli w dniu krytycznym, śród zaciętej bitwy walecznym się okaże, choć nawet i szalę zwycięztwa przeważy, nagrodą jego śmierć podstępem zadana. Ściągają go w zasadzkę i mordują bez litości, jako istotę niebezpieczną. Raz, gdy 2000 niewolników dokonało świetnego zwycięztwa, wynagrodzono ich wyzwoleniem. Ponieważ jednak wolność ich była obrazą obywateli Sparty, projektują więc nową wyprawę. Wyzwoleńcy giną w niej bez wieści tak, że nie było nikogo coby o losie ich powiedział.

Illotom wyżej nad niewolnikami stojącym, czyny naturalne, związki familijne za zbrodnią poczytywane bywają. Gdy liczba ich tak dalece się rozmnoży, że już prawem przepisane granice przewyższa, znajdują łatwy sposób sprowadzenia naruszonej równowagi: — młodzi ludzie w polowaniach przeciwko tym uzurpatorom życia, ćwiczą swą zdolność wojenną. Obsaczeni, jak dzikie zwierzęta, pełni trwogi i przerażenia, padają bezbronni pod ciosami młodzieniaszków.

W Rzymie w pierwotnych czasach, za króli i w początkach rzeczypospolitej, przemysł i rzemiosła wszelkie przez ludzi wolnych prowadzonemi były: — w mieście dokonywali ich klijenci patrycjuszów, po wsiach właściciele gruntów z rodziną swoją.

Z czasem, z odnoszonemi zwycięztwami i terytorjum rzeczypospolitej wzrastało. Gdy praca wolnych niedostateczną już była, w łupach wojennych pomocy szukać zaczęto; — ci ze zwyciężonych, który na polu walki nie legli, do robót przeznaczonymi zostali. Jeńcom wojennym zmienionym w niewolników oddano strzeżenie trzód, uprawę roli, pracę w łomach kamieni lub kopalniach. Dalej, gdy za wzrostem potęgi i potrzeb i ci nie wystarczali już, wojna nowych rąk do pracy dostarczać musiała. Przemysł wolny podkopany i spodlony, niewolnictwo staje się jedyną sprężyną produkcji.

Niewolników, już na miejscowym gruncie wychowanych na różne dzielono kategorje. Zadaniem jednych było czynienie zadość żądaniom zbytku i wygody panów; tu należeli składający całą służbę domową, tak zwani nomenklatorowie, wskazujący imiona obywateli, których pan poznać żądał, — tu wreszcie całe szeregi, uczty przyrządzać mające. Inni byli niewolnikami produkcji: zajęcia rzemieślnicze, eksploatacja kopalń, wszystkie prace ręczne tych ostatnich były udziałem.

Stanowisko ich w Rzymie było nędzniejszem jeszcze niż w Grecji: — niewolnik nie jest tu osobą; stanowi on rzecz pana swego, który też nietylko sprzedać, ale dowolnie obchodzić się z nim, bić, a nawet na śmierć go skazać ma prawo.

Oto co mówi jeden z obywateli rzymskich: — „narzędzia pracy są dwojakiego rodzaju; jedne nieme i nieżywe, jak pług, motyka; inne obdarzone głosem, żyjące, jak wół, koń i niewolnik!" Albo w innem miejscu:

„Dobry gospodarz sprzedaje dużo, ile można najmniej kupując; powinien sprzedawać nawet stare i zużyte żelaztwo, stare i nieużyteczne już bydło, starych i chorych niewolników."

Za lekkie przestępstwo, dla kaprysu swego pana, niewolnik konał nieraz pod rózgami;— przybity na krzyżu, lub zawieszony w powietrzu na hakach żelaznych, za życia łupem ptaków drapieżnych się stawał.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

*) Drachma była to moneta srebrna wartująca około 24 kopiejek. Dzieli się ona na 9 oboli, 100 drachm stanowiło jedną minę; 60 min, jeden talent.

Myśli te nasunął nam widok nowowystawionych łazienek letnich przez p. N. Gumprycht, które w tych dniach mieliśmy sposobność obejrzeć.

P. Gumprycht odstępując od rutyny dotychczasowej, urządził na głównym kanale rzeki Prosny powyżej placu poteatralnego, tuż przy samym zagięciu tegoż kanału, tworzącego odnogę pod most prowadzący do Rypinka, w miejscu mającem zwykle 16 stóp, a przy najniższym stanie rzeki 8-10 stóp głębokości, najczystszej, bo pierwszej wody płynącej ku miastu—dwie łazienki mieszczące w sobie 10 oddziałów czyli izdebek obszernych do rozbierania się dla używających kąpieli, po 6 łokci długości i 3 łokcie szerokości. Oprócz tego urządzony jest omnibus 8 łokci długi i 3 szeroki, nieliczące miejsca na rozbieranie się. W żadnym z tutejszych zakładów kąpielowych niema tyle obszaru w numerach. Przytem korytarze przeszło dwa razy szersze a niżeli w drugich łazienkach, co niemałą stanowi wygodę dla publiczności. W omnibusie urządzony jest doskonały apparat Prysznica w rozmaitych stopniowaniach.

Nie poślednią jeszcze zaletą jest samo miejsce ciche, spokojne, niezawadzające publiczności, zkąd głosy kąpiących się, jak to w innych łazienkach letnich miewa miejsce, nie mogą obrażać słuchu spacerujących, i do którego dochodzi się aleą szeroką i cienistą, a nawet dojechać można powozami i dorożkami, drogą prowadzącą od mostu Rypinkowskiego na lewo do samych łazienek. Dla wygody nareszcie publiczności używającej kąpieli, p. Gumprycht kazał zbudować wygodny bacik do przewożenia osób na przeciwległy brzeg około szwajcarskiego domu i oranżerji w parku.

— Z pierwszą kwadrą księżyca, która przypada d. 4 p. maja r. b. o godz. 1 m. 57 po południu, należy się spodziewać pogody stałej.

— Złożono w redakcji od nieznanej pani rubli 15 dla szpitala Św. Trójcy w Kaliszu.

Korespondencja Kaliszanina.

Konin, d. 19 kwietnia 1873 r.

Dawno już niemieliście odemnie korespondencji, ale nie moja w tem wina. Do pisania jestem skory dla waszej gazety, pełen życzliwości, mimo nagany udzielonej mi przez sz. recenzenta Kurjera Codziennego, pisywałbym jak najczęściej, ale.... Konin tak zacofany, życie tak jednostajnie upływa, nowość i ważniejsze zdarzenia tak rzadkie u nas, że dotąd nie było o czem napisać. Nakoniec los zlitował się i zesłał nam p. Modzelewskiego z towarzystwem dramatycznem, więc zaraz wam o teatrze donoszę

Tutejszy gmach teatralny już znacie, opisywałem go w roku zeszłym, pozostawiam go więc w spokoju a przystępuję do artystów. Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p. Modzelewskiego, przybyło do nas w połowie z. m. Pierwsze przedstawienie składało się z 3 jednoaktowych, wesołych komedyjek, i te to właśnie komedyjki, od razu zjednały p. M. sympatję publiki konińskiej. Radzimy też p. Modzelewskiemu trzymać się zawsze zasady wesołości, a z pewnością będzie miał u nas długie powodzenie, bo publiczność tutejsza przedewszystkiem śmiać się i weselić lubi.

Dowód to oczywisty na danym jednym dramacie mniejszych rozmiarów, który, choć udatny i nie źle odegrany, nie zwabił licznej publiczności, a ta która się na przedstawieniu znajdowała, opuściła widowisko niezbyt zadowolona.

W ogóle towarzystwo dramatyczne p. M., liczyć się może do lepszych; widywaliśmy już daleko gorsze na scenie konińskiej. Z artystów odznaczają się: oboje pp. Modzelewcy, p. Misiewicz, lecz nie we wszystkich rolach, bo np. rolę Protazego w Łobzowianach sparodjował—zamiast bowiem przedstawić nam doradcę prawnika poważnego, dał nam wesołego trzpiota, chodzącego po scenie jak pulcinello, przytem nie wyuczył się p. Misiewicz wyrażeń łacińskich w tej roli użytych, co bardzo silne rzucało podejrzenie, że ich nie rozumie; czasami p. Stępowski się odznacza—a zawsze p. Zwoliński, który, rzec można, jest ozdobą całego towarzystwa; personel żeński słaby, szczególniej pod względem wokalnym.

Tylko miejscowa orkiestra, jeśli ją tym wyrazem nazwać się godzi, najmniej odpowiada swemu zadaniu, bo nie dość że gra najfałszywiej, że wszystkie melodje walców, polek, mazurów, bo o większych sztukach nie wolno jej marzyć, przerabia na swój sposób, tak że Lewandowski wyparłby się swoich rodzonych mazurów, ale na domiar nieszczęścia, powtarza ciągle to, czego się od lat wielu wyuczyła. To też z przyjemnością powitaliśmy p. Lewandowicza, który niespodzianie przybył ze swą orkiestrą kaliską i dał tu dwa wieczory muzykalne. O grze tej orkiestry nic nowego nie mam do powiedzenia, powtórzyć bym musiał to samo, co już w roku zeszłym o niej napisałem. W d. 30 marca r. b. jako w niedzielę, p. Lewandowicz grał na summie w farnym kościele mszę Schiedermajera a dochód z wieczoru muzykalnego tegoż dnia danego, wynoszący brutto około 140 rs., w połowie przeznaczył na korzyść miejscowego szpitala Tak więc p. L. grając na chwałę Bożą, na korzyść ubogich i dla naszej zabawy, połączył pożyteczne z przyjemnem, za co mu się też podziękowanie należy.

Publiczność wyłącznie miejscowa dość licznie uczęszczała na wieczorki, choć z drugiej strony, niepospolicie się opóźniała z przybyciem na nie, p. Lewandowicz rozpoczęcie oznaczył na godzinę 7 wieczorną—tymczasem, na drugim zwłaszcza wieczorku, o godzinie 7 i pół nikogo nie było na sali—i p. L. dla pewnych przyczyn, zmuszony był rozpocząć koncert wcześniej, choć w obec pustych krzeseł. W pół godziny po rozpoczęciu, publiczność zaczęła się dopiero schodzić— co trwało znów pół godziny, ztąd wywiązała się dystrakcja dla tych, którzy wcześniej przybyli. Tak samo było z teatrem, i w skutek tego p. Modzelewski, zmuszony był godzinę rozpoczęcia widowiska opóźnić.

Często dają się czytać w pismach perjodycznych narzekania, że nasi właściciele ziemscy, nieopatrznie i za byle co, wywłaszczają się ze swej własności i ziemię oddają w obce ręce. Otóż i okolica nasza nie jest wolną od tego rodzaju wypadków, a ten który przytoczę, uważanym być może jako próbka. Rzecz tak się miała. Pewne, znakomite dobra w naszej okolicy, prowadzące również znakomite gospodarstwo rolne i przemysłowe, sprzedały jeden ze swoich folwarków obejmujący przeszło sto włók ziemi, w tem 20 włók gruntu ornego, i lasu, w którym jeszcze siekiera nie postała, a którego dni zapewne już są policzone, bo np. okna czyli szyby do obór i owczarń kupowano po kilka talarów, gorzelnię, młyn parowy, którego urządzenie kosztowało blisko miljon, a z którego wyroby rozchodziły się daleko za granicę, razem więc nabywca zapłacił 400,000 rs. Tymczasem znawcy oceniają sam tylko las, minimum po 6,000 rs. za włókę, więc tedy las zapłaci za wszystko, a 100 włók ziemi nabywca otrzymuje darmo! Nie jest to moje zdanie, powołuję się w tym względzie na opinję publiczną, która sprzedaż tę z oburzeniem potępia.

Jakież wielkie zyski otrzymuje nabywca! Za las, który zapewno wkrótce ciąć zacznie, wróci mu się nietylko wyłożony kapitał, ale zarobi na nim najmniej 150,000 rs. Po wycięciu lasu za lat kilka, rozkolonizuje 80 włók ziemi, a przypuściwszy, że w owym czasie, włóka ziemi płacić się będzie przynajmniej po 2500 rs. (w nowej okolicy mórg ziemi płaci się około 100 rs.) znów więc zarabia za sprzedaży ziemi 200,000 rs. a teraz pobierany procent od tych kapitałów, dochody z folwarku, gorzelni, młyna parowego!! Pytanie dla czego sam właściciel w podobny sposób nie mógł skorzystać ze swej własności? Smutno doprawdy pomyśleć że w tych czasach coś podobnego ma miejsce!

I. Warta.

Różne wiadomości.

— Nowe monety złote niemieckie mało jeszcze są upowszechnione w Niemczech, a już natrafiono na sztuki 20-markowe fałszywe. Wnosząc z doskonałego naśladowania sztuk rzeczywistych, przypuszczają, że istnieje dobrze uorganizowana fabryka fałszywych złotych monet.

— Podług rachunku p. Ryszarda Andrees, znajduje się jeszcze w różnych miejscowościach Afryki, Ameryki i Australji, cztery miljony ludożerców.

— W „Gazecie Toruńskiej" ukazał się artykuł w formie listu napisanego o ile zdaje się przez kaszubkę, w którym pisząca wzywa matki aby przynajmniej jednę godzinę w dniu poświęcały na udzielanie nauk początkowych w zakładach dziecinnych i w szkołach wieczornych, gdzie wychowuje się młodzież polska zagrożona wpływami niemieckiemi, dążącemi do jej wynarodowienia. Numer 79 wspomnianej gazety, w którym przedmiot ten szczegółowo był roztrząsanym, uległ konfiskacie policyjnej, i dopiero nazajutrz ukazał się oczyszczony z ustępów nieprzychylnych programowi rządowemu.

— W Chicago ma być wydawaną „Gazeta Polska," której redakcją ofiarowano Juljanowi Horainowi, lecz tenże podobno jej nie przyjął. P. Horain miał w Chicago dwa odczyty o historji i literaturze polskiej.

— Ksiądz Hieronim Kajsiewicz, zostawił w rękopiśmie 4 tomy „Historji kościoła polskiego."

— Podobno „Kronika rodzinna" zamierza wydawać cały szereg przekładów dzieł anti-pozytywnych i anti-materjalistycznych.

MAPPY
topograficzno-archeologiczne.

(Ciąg ~~ósmy~~ Dziesiąty).

Przejdźmy teraz do wiadomości, o ile takowe przystępnemi nam być mogły, ogłoszonych drukiem, i wyliczmy miejsca w Sieradzkiem i Kaliskiem od czasów najdawniejszych aż do końca wieku XIII tamże przywiedzione. Bulla papieża Innocentego II z roku 1136 w kodeksie dyplomatycznym Raczyńskiego Wielkiej Polski zamieszczona, wyliczająca posiadłości arcybiskupa Gnieźnińskiego, podaje wśród wielu innych Castella Ziraz (Sieradz), Spitimir, Malogost, Rospra (Rozprza), Lanicz (Łęczyca), Wolbor, Sarnow, dalej wspomina Nakel (Nakło), Landa (Ląd), Kalis, Biskupice, Kostol (Kościelna Wieś), Rajsko przy Kaliszu, Olobok, następnie znowu w Sieradzkiem Dambsko (Dębsko), Zandejewicz (wieś Sędziejewice), Tandow (Tądow) Pricuna (Przykuna), Ruda, Trukowici (Turkowice), Turkowiste (może Turek), Unieiewo, Karchowo, Klonow (Klonowa), Poddambia (Poddębice) i Lowiche (Łowicz). Mieczysław III przezwany starym, książę Polski, uposażając klasztor Cystersów w Lądzie nad rzeką Wartą, nadał im obok innych w roku 1145 [12]) wsie Koszcol, Dolan, Szetlewo, Grabonowicz (Grabienice), Irgowo (Rzgów w Konińskiem), Zlauscho (Sławsk), a Piotr Dunin piszący się ze Skrzynna, syn Włodzimierza, Wielkorządzca na Szląsku i Wielkopolsce, wybudował w pierwszej połowie wieku XII w obrębie zarządu swojego 77 kościołów z gładkiego ciosowego (podług Długosza) kamienia. Do takowych należały świątynie w Kłobucku, Pajęcznie, Rudzie, Chełmcach, w Łęczycy, pod Kaliszem świętego Wawrzyńca, w Mstowie, w Kazimierzu, tudzież w starym Koninie, gdzie około zamku wzniósł roku 1151 słup z napisem, iż w tem miejscu jest połowa drogi z Kalisza do Kruszwicy. Kiedy Papież Eugenjusz III-ci granice Dyecezyi Władysławowskiej (Vlotizlavensis, później Kujawską przezwanej w roku 1148 zatwierdzał, czytamy tamże [13]) wzmiankę i o grodzie Woibor, to jest o Wolborzu w Piotrkowskim leżącym. Przy uposażaniu zakonu Cystersów w roku 1176 przez Kazimierza Sprawiedliwego, książęcia polskiego w Sulejowie (in Siliow) nastąpionem, występują miejscowości [14]) Beldrzykow, (Bałdrzychowska góra), Buchine (Busina), Pucenow (Puczniow), oraz Petrow (Piotrow). W ciągu wieku XIII wychylają się na widok publiczny posady w okolicach Kalisza: Dobrzica (Dobrzec) Cuchary Pondlanszne (Kuchary Podłężne czy Podleśne), Crancowo (Krąków), Grziwosandowo (Krzywosądow), Nandzarzewo (Nędzerzewo) z młynem, Liszecz (Lisiec); dalej pod latami 1232 Lanchicia (Łęczyca), 1233 Petrcow (Piotrkow), 1239 Ruda, 1242 Slup (Słupca), Uneycu (Uniejow), 1253 Koszuty, 1255 Warta, 1261 Kazimierz nad rzeką Nerem, 1265 Pajęczno, Brzeźnica, 1267 Krzepice, 1274 Lutomiersk, 1284 Trąpczyn, 1291 Kopojno, 1295 Wielkawieś pod miastem Szadkiem. Dalsze pomijam dążąc ku zamierzonemu kresowi.

Napotykają się znowu u nas miejsca, o których starożytności chociaż pisma i druki zamilczają, lecz gruzy po zburzonych zamkach, albo struktura gotycka niektórych świątyń, pozosta-

12) Codex diplomaticus poloniae editus studio Leonis Rzyszczewski Tomus I pag. 1—4.
13) Codex diplomaticus Rzyszczewskiego Tom II pag. 2.
14) Codex diplomat. Rzyszczewskiego Tom I pag. 11—13.

łych tychże początek ku wiekom średnim odnoszą. — Do rzędu takowychże możnaby zaliczyć w miastach: Kaliszu kościoły murowane świętego Mikołaja czyli Kanoników regularnych (1220?), Ś-go Stanisława Franciszkanów, w Sieradzu zaś księży Dominikanów (1223), tudzież Fary, a w Szadku i Stawie parafjalne, oraz we wsi Strońsku. Mamy znowu wszakże miasta, których początek, lub nadanie im pierwotne praw niemieckich dokumentami usprawiedliwić zdołamy; były nawet i wsie z przywilejami na miasta, ale tylko na czas krótki. W ziemi dawnej Sieradzkiej zamienione osady na miasta podług dat nam wiadomych są: z roku 1255, jak już powyżej wspomniano, Warta, dalej r. 1341. Turek, 1388 Widawa, 1422 Łask, 1433 Wolborz, 1605 Złoczów, 1738 Bełchatów. W ziemi Wieluńskiej roku 1392 Praszka, około r. 1401 Wieruszów, r. 1405 Lututów, 1416 Grabów, 1660 Kępno, w Kaliskiem zaś r. 1618 Pleszów. Nie utrzymały się miastami, chociaż na takowe uzyskały erekcje w latach 1549 Małyń i Buczek, r. 1726 Frydrychsztad czyli Sokolniki, 1767 Rzechta i 1789 Borzewicko. Ziemie te Wielkopolskie uważać możemy za gniazda, z których na wszystkie strony Korony i Litwy porozpraszały się rodziny Porajów, Zarębów, Świnków, Wężyków, Korabitów, Jelitczyków, Saryuszów, Ostojów, Pobogów, Boxów, Wierzbiętów i mnóstwa innych.

Po wielu okolicach trafiają się przechowywane starożytności, czy to przy kościołach, czy to w posiadaniu osób prywatnych, a nawet w samejże ziemi przed wiekami pozakopywane. Zabobon, brak znawców, a z tąd lekceważenie rzeczy wydobytej, wreszcie pongta do monety obiegowej, pozbawiły nas wielu, przez tychże przerobienie albo przetopienie, drogocennych przedmiotów dla historji, zwyczajów, oświaty i sztuk pięknych starożytnych. Nic atoli nie jest jeszcze w zupełności za późno, starajmy się przeto te przynajmniej szczegóły publiczności ogłaszać, które jako bliżej nam wiadome, lub które własnemi patrzyliśmy oczyma, z ukrycia wydobyte zostały, a które porównane z godłami już znajomemi, może w czemsiśkolwiek się przysłużą do rzucenia pewnego blasku na przedmioty przyćmione, albo które posłużą do poparcia jakowegoś nie ustalonego jeszcze zdania. Zacznijmy od najodleglejszej, podług nas starożytności, a przechodząc mniej więcej chronologicznie, albo topograficznie, przedstawmy zabytki, jakie w ziemiach dawnych: Kaliskiej i Sieradzkiej aż do czasów naszych, wspomnienia godne w archeologji, odkryto. Nie będzie tu mowy o wykryciach dawniejszych, lecz po największej części o współczesnych, czyli z wieku bieżącego. (D. c. n.)

Przegląd polityczny.

Ostatnia Rada państwa w Austrji wybrana przez Sejmy krajowe, uroczyście we czwartek zamkniętą została. Przyszła, zebrać się mająca w jesieni Rada państwa, wyjdzie już z bezpośrednich wyborów ludności, według niedawno uchwalonego prawa, i z tego tytułu będzie miała nadzwyczajną ważność. Wykazuje to mowa tronowa cesarza Franciszka Józefa, w ogóle tchnąca niezwykłem zaufaniem do pomyślnej przyszłości Austrji, czego w dzisiejszych okolicznościach nie można inaczej tłumaczyć, jak pewnością potężnego w razie zawikłań europejskich przymierza. Cesarz wspomina, że układy z Galicją o rozszerzenie autonomji tego Królestwa dotychczas nie wydały pożądanego rezultatu; dodaje jednak, z „powołanie do rady Korony członka do kraju Galicji należącego, daje temu Królestwu dowód ciągłej o niego troskliwości."

P. Ziemiałkowski był już jako minister bez wydziału obecnym przy zamknięciu Rady państwa. Nominację tę w Berlinie przyjęto lepiej niż w kołach austryjacko-niemieckich w Wiedniu. Organ pana Bismarck, „Nord. D. Allg. Ztng." uważa ją jako złe konieczne, gdyż Korona zobowiązała się do ustępstw dla Galicji; złe jednak najmniejsze, gdyż p. Ziemiałkowski uchodzi za polityka umiarkowanego i dla nowego porządku w Niemczech życzliwego. „Gazeta Kolońska" wartykule „Nowy zwrot w Austrji" wyraźniej jeszcze okazuje to względne zadowolenie z nowego ministra bez wydziału. „Pan Ziemiałkowski, powiada, stoi zdala od krańcowej kliki szlachecko-galicyjskiej, wyznaje zasady liberalne, sprzyja dobremu porozumieniu z Prusami i Niemcami, tylko w nader skromnej mierze podziela idee restauracyjne swoich ziomków i wreszcie uchodzi za przyjaciela i obrońcę żydów galicyjskich do monarchji i do konstytucyji przywiązanych. Osobistość więc nowego ministra zdaje się być bardzo szczęśliwie obraną."

Większość dzienników pruskich nadaje polityczno-społeczny charakter ostatnim rozruchom w Manhejmie i Frankfurcie, i o autorstwo ich podejrzywa republikanów niemieckich, czyli tak zwaną demokrację społeczną. „Frankfurter Journal," organ liberalno narodowy, pisze: „Nie można zaprzeczyć, że pewne szczegóły, jak obnoszenie chorągwi czerwonej, gromadne występowanie równorodnych żywiołów, współczesność ataku na różne punkta przy burzeniu gmachów, a nadewszystko zacięty opór przeciwko sile zbrojnej, a w innych miejscach próby bratania się z wojskiem, usprawiedliwiają domysł, że agitacja była głęboką i obmyślaną." (G. P.)

Na mocy zawiadomienia JW. Naczelnika tutejszej Gubernii z d. 28 Marca (9 Kwietnia) r. b. za Nr. 1662 do Prezesa Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych, uczynionego. Magister prawa i Administracji p. Kamiński z Warszawy, w dniu 4 Maja n. s. r. b. o godzinie 8 wieczorem w miejscowym Teatrze będzie miał odczyt o „nieletnich przestępcach" na korzyść rzeczonego Towarzystwa. Biletów dostać można u pp. Peschke i Fibjera. Cena biletów: loża rs. 2; do krzeseł w pierwszych dziesięciu rzędach, po kop. 50; w dalszych po kop. 30; parter po kop. 15. (176)

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **26** kwietnia 1873 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	95	30	95	—
„ „ „ serji II. „ 100	94	30	94	—
„ „ nowe 5% z r. 1869. . .	94	20	93	90
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	79	40	79	10
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	95	25	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	154	75	—	—
„ „ „ „ 1866	152	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	97	—	96	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	73	50	72	75
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	138	50
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	115	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	105	50	104	50
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	108	—	—	—

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.